

## **Marcin Świątkowski**

### **Czy istnieje konflikt religii i nauki?**

#### **Chrześcijaństwo wobec nauki**

Na pierwszy rzut oka religia i nauka są nie do pogodzenia. Gdy jednak zagłębimy się w ich historię, szybko odkrywamy, że zamiast się wykluczać, wzajemnie się uzupełniają i mają ze sobą więcej wspólnego, niż się wydaje. Rozdźwięk między religią a nauką nie pojawił się nigdzie indziej na świecie w takim stopniu jak w chrześcijańskiej Europie. Przyczyną tego było specyficzne dla chrześcijaństwa rozdzielenie wiary i poznania naukowego obecne już u samych podstaw jego doktryny religijnej. W chrześcijańskiej wizji świata Bóg stworzył wszystko według rozumnych zasad, poddanych prawom logiki i racjonalności. Przyrodę więc możemy nie tylko poznać, ale również spodziewać się, że będzie sensowna i uporządkowana. Takie postawienie sprawy umożliwiło zapewnienie przestrzeni zarówno dla poznania religijnego, objawionego za pomocą wiary, jak i dla poznania naukowego, usystematyzowanego i realizowanego przy użyciu ludzkiego rozumu.

#### **Wiara i rozum**

Należy jednak zaznaczyć, że nie od początku tak było. Ojcowie Kościoła nie stawiali wyraźnego rozgraniczenia między wiarą a rozumem, w tym drugim dopatrując się umysłowego spełnienia tej pierwszej. Ojcowie Kościoła pytali raczej o status “rozumu grackiego”, czyli o to, czy filozofia grecka również jest zanurzona w Boskim Objawieniu. Takie podejście do rozumu nie oznaczało przyporządkowania go dogmatyce religijnej. Wyrażało raczej pewną filozofię, postawę postrzegania świata – rozum nie był prostą funkcją czystych obserwacji, ale w swojej istocie miał służyć poznaniu Dobra i Prawdy – nie tyle jako boskich przymiotów, co przede wszystkim wartości absolutnych, wobec których należy się ustosunkować nie tylko poznawczo, ale również moralnie. “(...) rozum nie tylko odsłania prawdę o dobru, ale również motywuje do dobra.”<sup>1</sup> Dopiero Tomasz z Akwinu zerwał z tym pojmowaniem wiary i rozumu jako jedności, choć, co ważne, nie oznaczało to przeciwstawienia sobie tych dwóch porządków. Polegało to przede wszystkim na ustanowieniu różnicy teologicznej, czyli rozdzielenia porządku nadprzyrodzonego (któremu odpowiadała wiara) od przyrodzonego.<sup>2</sup> Rozum w tej koncepcji pozwalał poznać tylko sferę natury, sferę przyrodzoną, natomiast, warto to podkreślić, nie dostarczał narzędzi ani nie miał zdolności pełnego poznania sfery ducha.

Ten podział nie oznacza bynajmniej, że chrześcijaństwo odcięło się od nauki. Było wręcz przeciwnie. Dla wielu religii czczących naturę jak bóstwo badanie świata równało się zbezczeszczeniu sfery sacrum. Tymczasem dla chrześcijan dociekania naukowe były nie tylko działalnością dozwoloną, ale nawet zalecaną przez wielu świętych i teologów. Sobór watykański I, zachęcając do praktykowania nauki, ogłosił wręcz, że “ten sam Bóg, który

---

<sup>1</sup> Ireneusz Ziemiński, *Rozum zakorzeniony w boskości?*, w: *Analiza i egzystencja* 10, Szczecin 2009, s. 229.

<sup>2</sup> Tamże, s. 229.

objawia tajemnicę i wlewa wiarę, dał umysłowi ludzkiemu światło rozumu”<sup>3</sup>, a zatem człowiek powinien z tego rozumu jak najwięcej korzystać. Między innymi dzięki takim poglądom religia chrześcijańska dostarczyła nam w historii wielu znakomitych naukowców, takich jak duchowny Mikołaj Kopernik, autor teorii heliocentrycznej, ksiądz Georges Lemaître, twórca teorii Wielkiego Wybuchu, czy zakonnik Gregor Mendel, prekursor genetyki. Za sprawą ciężkiej pracy mnichów w średniowiecznych klasztorach przetrwało wiele dzieł antycznych autorów (choć podejście do tych autorów nie od początku było przychylnie<sup>4</sup>). Chociażby filozofia grecka nie była według Kościoła postrzegana jako ani dobra, ani zła, ponieważ wszystko zależało od użytku, jaki się z niej zrobi.<sup>5</sup> Ta postawa doskonale opisuje właściwie całe podejście religii chrześcijańskiej do nauki. Skąd zatem taka popularność poglądu, że religia i nauka muszą się wykluczać?

Pozorny konflikt religii i nauki Konflikt między nauką i religią pojawia się zawsze wtedy, gdy jedna wchodzi w zakres kompetencji drugiej. Dzięki rozwojowi nauki współczesna religia nie rości sobie prawa do tłumaczenia zjawisk fizycznych czy biologicznych według sztywnej metody badawczej. To samoograniczenie religii paradoksalnie przysługuje się pewności wiedzy zawartej w świętych pismach i objawieniach. Korzystając ze wspomnianej wyżej różnicy teologicznej św. Tomasza z Akwinu przenosi swój przedmiot opisu w sferę ducha, niepoznawalną dla ludzkiego rozumu, ale również nie dającej się przez niego obalić. Jak zauważa ks. Tomasz Jelonek w kontekście Pisma Świętego: “Gdyby Biblia miała służyć jako podręcznik naukowy, trzeba by było go z pewnością odrzucić, dawno straciłaby swoją aktualność. Wszystkie podręczniki po pewnym czasie tracą aktualność. Biblia jednak nie jest podręcznikiem opisującym otaczający nas świat według metody nauk przyrodniczych.”<sup>6</sup>

Jednocześnie jednak prawidłowo praktykowana nauka nie próbuje orzekać na tematy wiary, moralności i etyki, ponieważ nie posiada do tego odpowiednich narzędzi. Nauka w swojej funkcji opisowej odpowiada na pytanie “jak jest?”, a w wyjaśniającej na pytanie “dlaczego tak jest?”. Do każdej odpowiedzi dochodzi w drodze ścisłych i rygorystycznie prowadzonych badań. Nauka jednak nie potrafi odpowiedzieć na pytanie “jak być powinno?”, ponieważ odpowiedź taka musiałaby zakładać ogólny cel i sens jakiegoś zjawiska, a bardzo często także perspektywę moralną. Gdy zatem nauka wypowiada się na temat ludzkiej płciowości, różnic rasowych, aborcji, modyfikacji ciała czy stylów życia, to może jedynie opisywać i wyjaśniać poszczególne zjawiska, ale nie stwierdzać, że coś jest moralnie dobre, a coś innego złe. To przynależy do sfery ludzkiego światopoglądu, a więc także do religii. Wartościowanie dokonywane przez naukę mimo to dość trudnym problemem. Choćby Karl Popper wskazuje, że wartościowanie to wyraża się (i jest to jedyna poprawna droga tego wyrażania) w metodologicznych zasadach.<sup>7</sup> Mamy wtedy do czynienia z wartościowaniem

---

<sup>3</sup> *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej “Dei Filius”*, Watykan 1870, pkt. 47.

<sup>4</sup> Arkadiusz Jasiewicz, *Rozwój teologii monastycznej w okresie po soborze Chalcedońskim*, w: *Seminare. Poszukiwania naukowe* 32, Warszawa 2012, s. 194.

<sup>5</sup> Kazimierz Szalata, *Kościół wobec filozofii: wokół encykliki “Fides et ratio”*, w: *Studia Philosophiae Christianae* 37/1, Warszawa 2001, s. 151.

<sup>6</sup> Ks. Tomasz Jelonek, *Prawda Pisma Świętego*, w: *Ruch biblijny i liturgiczny* nr 3, Kraków 2006, s. 167.

<sup>7</sup> Zygmunt Hajduk, *Wartościowanie i wartości w nauce*, w: *Studia Philosophiae Christianae* 40/2, Warszawa 2004, s. 14.

epistemologicznym, związanym z zasadami samego tylko poznania świata. Należy odróżnić je od wartościowania moralnego czy estetycznego, na które miejsca w nauce nie powinno nigdy być (zaznaczenia, że nie ma w nauce miejsca na takie wartościowania jest zresztą samo w sobie wartościowaniem epistemologicznym).

Nauka i religia nie tylko się nie wykluczają, ale są wobec siebie komplementarne. Samo poznanie materialnego świata nic nie znaczy, jeśli brakuje w nim sensu i jakiejś metafizyki. Współcześnie niestety zbyt często różni badacze odrzucają wiarę i duchowość jako zabobon czy zbędne ograniczenie dla nauki. Nie dostrzegają jednak lub nie chcą dostrzec, że nauka bez wiary jest pozbawiona granic i moralności, często gotowa do legitymizowania najbardziej nieludzkich praktyk w imię złudnej idei postępu społecznego. Realny konflikt między religią i nauką w rzeczywistości raczej nie występował zbyt często. Dochodziło do niego jedynie wtedy, gdy albo religia wykraczała poza zakres swoich kompetencji, albo z nauki próbowano uczynić świeckie wyznanie wiary.

Mimo wszystko nie powinno się traktować nauki i religii jako komplementarnych, ale jednak całkiem oddzielonych od siebie "partnerów" ludzkiego poznania. Nie da się powiedzieć, że istnieje ideał nauki taki, jaki chciałby widzieć Max Weber, a jaki polegał na całkowitej wolności nauki od wartości.<sup>8</sup> Należy wręcz oczekiwać, że przynajmniej w sferze epistemologicznej nauka będzie zależna od wartościowania pozanaukowego. W takim myśleniu o nauce nie chodzi o odarcie ją z obiektywności (w duchu Webera), ale o nastawienie się na nieuchronność wpływu pewnych wartościowań na sposób praktykowania nauki. Jednocześnie rozdział nauki od innych form wartościowania, w tym moralnego i religijnego, nie oznacza, że pracownicy naukowi nie mają prawa wypowiadać sądów wartościujących opierając się na posiadanej wiedzy. Należy jednak wyrobić w sobie zdrowe poczucie granic takiego opiniowania i z jednej strony nie domagać się od naukowców (np. wierzących) absolutnego powstrzymania się od udzielania moralnie wartościujących opinii, z drugiej strony natomiast nie popełniać błędu i nie uznawać słuszności moralnie wartościowanych opinii tylko dlatego, że wygłoszone zostały przez naukowy autorytet.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 26.